

№ p. du. 21-III-43r.
7211

Z (7211)

Kwestionariusz

Komp. Trószp. 102. Pluton 1-szy. 7211

Ochota. Kancińska łoża nr. 13-ii-24v. ucieczka.
-panna. Wydzierżona została przez prochy M. K. W. P.
z olomu w noc w tras i Maucy, ^{od. 13-iv-40r} Dzieci u niej weszły
arentowany był bo w październiku 39r. i dotychczas
żadnych wiadomości o nim nie mam. Po drodze
trwającej około miesiąca w zamkniętych towarowych
wagonach bez wody, zawieziono nas do p. p. p. p.
Karakstau - Pawłotarskij obł. Irtysskiego rejonu,
sowchozu Kajmanaczeka, ferma nr. 4, oddalonyj
o 290 km od stacji najbliższej. Warunki mieszkani-
owe i higieniczne były takie jak gorszych sobie
nie można wyobrazić. Mieszkalysimy w ziemiance,
przyniesionej nawyłot od drzwi, gdzie od sześcio-
lat kwatrowały konie sowchozu. W tej jednej
stajni, która nam wystąpił Polakom sturjto. 20.
mieszkań, pomieszcili sowsei jedenasiei rodzinie.
Pluckwy, pelty i szczury umiatały nam eras.

przevaranie uogę, bo drzewi był rajsty pracę. Jeseni słowies
nie wstato jak Karah przychodni wyganiać do przymusowej
pracy: na sianokos, do robienia samowaru, cęty, do
mowania bar ota bytła i klubint, do wyrzucania norowu
z pool krowi, do worzenia kboza od kombajniś bykami.
Ażi lasow blisko nie było, bo dookoła otaczał step,
na całą sroga zimu syberyjską ota potrzeb całego
sowehoru my Polacy tylko i wytożeriu umielisiny
przygotować t.zw. kucial, przy którym pracą jest
bardzo ciężka. Za robota nie płacili - tylko zapisywali
kto wypełniał narzuconą noru, temu dali 40 dkg.
chleba, który to ras na tydzień przysorili. Zimo,
ponieważ nieurodnoją był w tym roku, kotłowy nie
miały uboia, a dowoż był bardzo trudny to jak
ras na trzy tygodnie, albo na miesiąc mogli je 20 dkg.
na pracującego przysorili to było z tego było trudny
pruyc. Jotri sprzedawatysiny wszystko, jak zi qonij
ubrane byłysiny od mijsceowycel. Stajqonij było
w czasie zimy, kiedy wrozy przekraczaty 60°C

choćci membrani i bosi prawie, musieliśmy pójść do pracy. Mi robili sowici rolnicy - stary - młody - erychony albo głodny - gorzili wyrzuceniu z „miankami”. Gdyby kto nie pracował. Mi dawali nic, uwarali, że sami sobie damy radę. Trzejmyście dawaliśmy sobie radę w ten sposób, iż kto mi nie miał już nic do sprzedania, po pewnym czasie wszyscy - chodziliśmy w step do dołów, gdzie wyrzucane były zdechłe na przysmycz cięzka i to nas uratowały od głodowej śmierci. Pościżej wiosną, kiedy kilka młotów pokrywa śniegu zwrócić do przodu chodziliśmy na step zbierać i rentki z ciałych stert owsa leżącego przez pięć lat na polu, który już koniecznie miśmy. W skład pozostałych wchodzili rodziny polskie i ukraińskie. Stosunek Ukraińców do nas był taki - oni byli inaczej traktowani przez Sowietów niż my t. zw. kępij. Polacy między sobą byli zgodni, były to przeważnie rodziny polieykie. Konsonowcy i ukonwudniści ~~oni~~ sygnali i nasimiwali z naszego narodu, rasdu i dowódców

naszych. Opowiadali kawałki i głupstwa, jak się
mi miały nigdy mijać.

W bliskim sąsiedztwie, w Soweł. Suworowckim było
jesień gory, bo wraz z głodem przysła cyruga
na którą zamarto przesła 35 osób, w tym
dużo młodziaków.

Na pocieszenie od czasu do czasu dostawaliśmy
listy z kraju, w których nasi najbliżsi po
nie karali nam bracie nadzieji w lepsze jutro
Zapewne wówczas nam wspierali, a dziś wolali
by być razem z nami t. j. tu, a w Armii, Broń
Boże w Rosji.

Jesienią 41-go roku, po ogłoszonej amnestii wyjechałam z Sibiru
do Wojska - na północnie. Powierni nie mogliam dotrzeć do
osobliwszą organizację armii do kwietnia 42 roku, pracowa
łam w katedrze Urbekstau. I tamże 26 kwietnia wyjechałam
do Wojska w Drużba - Alodzie, gdzie w końcu zostałam
przyjęta do szeregu P. S. K. w 5 Dywizji.

Kamińska Lofia.